Rok I. Kraków dnia 11 Września 1897. Nr. 9.

ANTYSEMITA

Adres korespondencyi i przesyłek Redakcya, Floryańska 25.
Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO.

Wychodzi każdej soboty.

Do nabycia w księgarniach i w Agencyach dzienników i ogłoszeń.

Przedpłata z przesyłką:
Rocznie . . . . 2 zlr. 40 ct.
Półrocznie . . . 1 zlr. 20 ct.
Kwartalnie . . . — zlr. 60 ct.
Numer pojedynczy 5 ct.

O nadsyłanie korespondencyj prosimy wszystkich życzliwych, abyśmy każdy czyn mogli stawiać pod pręgierz opinii publicznej.

Z Bogiem i pracą.

Etyka społeczna, za tyle tysięcy lat swego istnienia i rozwoju, nic rozumniejszego ani więcej moralnego nad dziesięcioro Bożych przykazań — wymyśleć dotąd nie zdołała. Jedną zaś z najświetniejszych er świata był początek chrześcijanizmu, który w myśl najświętszych praw Bożych i ludzkich uszlachetnił i uszlachetnia świat cały. Jest to całość tak pełna harmonii, siły i doskonałości, iż ruszywszy choć jedno z ogniw dekalogu, cały gmach w swych podstawach chwiać się zaczyna. — Przed laty 30, jednę z tablic przykazań Bożych (»Pamiętaj, abyś dzień święty święcił«) z inicyatywy partyi liberalno-żydowskiej, w kąt zarzucono jako bezużyteczną, a oto rozstrój i następstwa tej nierozwagi dotkliwie się nam czuć dają. Niewiele bowiem brakuje, że i druga tablica, straciwszy swój urok świętości, przez ruchliwsze warstwy ludności, również między rupiecie niezadługo zarzuconą by była.

Obecna ustawa o spoczynku niedzielnym, jak niestety w praktyce widzimy, tak nędznie i słabo wykonywaną bywa, a społeczeństwo, widząc zło i zgubne onego następstwa, patrzy na to z grzeszną obojętnością i nie umie zdobyć się na tyle energii, aby dać potrzebny impuls organom wykonawczym do jej ścisłego przestrzegania. — Dążność i staranie o wybór tych lub owych godzin na ten wypoczynek są poprostu illuzorycznemi i niewartemi zachodu. Naruszenie dnia świętego choć częściowe, narusza samą zasadę, więc musi wyrodzić ten chaos pojęć i sprzeczności, jakie lud nasz na każdym kroku spostrzega i w nim orjentować się nie umie. Natura jego gruba, daje się łatwo na bezdroża prowadzić, wobec tysiąca pokus, jakie żydostwo wszędzie nam rozstawia.

Ponieważ zło, wypływające z naruszenia świąt i niedzieli, kryje się głównie w szynkach, karczmach i traktyerniach, to oczywiście, gdy sklepy bławatne, żelazne lub papierowe o tej, lub owej godzinie zamykane będą moralność i zgorszenie publiczne nie wiele na tem zyskują. Każdy to rozumie, że dopóki sprzedaż wódek i spirytusów cały dzień świąteczny stać będzie otworem i drwić nie przestanie ze wszelkich zakazów i ograniczeń w tym przedmiocie — zło nigdy, przenigdy usunąć się nie da. Wszelkie zatem agitacye i wysiłki ludzi dobrej woli i zdrowych zasad wyłącznie w tym kierunku działać i energicznie pracować powinny, jeżeli chcą rzeczywiście zło wyrugować i w korzeniu je podciąć.

Wszelka połowiczność, wszelkie półśrodki tylko szkody społeczeństwu wyrządzają. Bierzmy przykład z żydów i ich szabasu. Doświadczenie ich, tysiącami lat nabyte, za najlepszą dla nas szkołę służyć może. Do dzieła zatem, do dzieła! Zagrzebaną pod gruzami chwilowej nierozwagi tablicę przykazań Bożych czemprędzej na świat Boży wydobyć i z należną czcią i nabożeństwem na starodawnym piedestale powagi i szacunku postawić winniśmy, tak, ażeby wszystek naród nasz z prawdziwym pietyzmem i ścisłością dzień święty święcić się nauczył i jakiś ideał Boskiej potęgi i uroku w około siebie spostrzegał, oraz błogich ztąd skutków na sobie mógł doznawać.

Przykład Anglii, Szkocyi, Holandyi, Szwecyi, które to kraje, lubo luterskie, zrozumiały całą doniosłość święcenia niedzieli i dlatego z całą ścisłością i fanatyzmem przestrzegają i śledzą za tem, ażeby nikt w niedzielę pracować ani szynków i karczem otwierać nie śmiał, powinien nas, katolików, do tem pilniejszego ich naśladowania zachęcać i wszystkie siły i dążności nasze ku temu skierować, ażebyśmy całkowicie i bezwzględnie dzień święty święcili i nikt z pod tej reguły wykręcać się nie śmiał.

Zapatrywanie się na Francyą, Włochy albo Germanią, lub obawa przed żydami, którzy z początku wielki gwałt i hałas z tego powodu podnieść gotowi, skarżąc się na prześladowanie i nietolerancyą — nie powinny nas wcale odstraszać, ani na tej drodze wstrzymywać dla tego, że kraje wymienione posiadają zbyt mało żywiołu semickiego, więc przykładem dla nas służyć nie mogą; powtóre dlatego, że biorąc wzór z samych żydów i ich szabasu, śmiesznem byłoby nas o nietolerancyą obwiniać, i nakoniec, że gdyby kraje wyżej wspomniane zechciały rzeczywiście swą błogą opieką naszych żydów otoczyć, to najlepszą ku temu znajdą sposobność, jeżeli ich niebawem do siebie całkowicie przesiedlą — przeciwko czemu my protestować wcale nie myślimy.

Poruszając kwestyą święcenia niedziel i świąt, nie chcemy rozumieć tego w tem znaczeniu, jakobyśmy w dni świąteczne żądali jedynie zamykania sklepów, szynków, karczm i t. d. Przez słowo święcenie, rozumiemy ogólne unormowanie pracy robotników w dnie świąteczne pomiędzy ich pracodawcami, unormowanie praw kościoła i położenie tem samem tamy najobrzydliwszemu wyzyskowi i demoralizacyi, których powodami są żydzi, gdyż mając u siebie robotników chrześciańskich, nie robią sobie żadnych skrupułów z nimi, zmuszają ich do zajęć w dnie niedzielne i świąteczne. Wskutek tego wyradza się wśród wielu lekceważenie dla tak ważnych punktów wiary naszej! Wskutek tego mamy tak wielu zbłąkanych, którzy się rzucili w wir socyalizmu międzynarodowego.

Chcąc dojść do zamierzonego celu i osięgnąć pozytywne rezultaty, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko solidarnie i jednogłośnie wykrzyknąć: Precz z żydami! precz z wyzyskiem! idźmy naprzód, lecz jak nasi ojcowie, w imię Boga, Ojczyzny i wiary i jak oni święćmy całkowicie dni święte.

O Słowianach.

Panslawizm w pojęciu zlania wszystkich słowian w jednę bezmyślną masę, schizmie i panowaniu rosyjskiemu poddaną, a wszelkiej narodowej idei pozbawioną — taki panslawizm nie znajduje już dzisiaj u samych Rosyan takiego oddźwięku jak dawniej. Mówimy o czasach, kiedy pojęcie to mgliste bałamuciło nawet Polaków.

Tym to optymistom polskim, zapalającym się do pojednawczej Rosyi, warto przypomnieć to, co o Słowianach pisał przed kilku laty profesor rosyjski Makuszew w konserwatywnem piśmie moskiewskiem „Bereg“.

Rozprawa Makuszewa nie jest wolną od błędów i przekręcań, nie jest jednak bez wartości; przyznaje, ona, iż nie podobna pogodzić ze sobą dwóch odrębnych cywilizacyj, odrębnej wiary, dwóch abecadeł i dwóch kalendarzy.

Słowian — pisze profesor M., liczymy na przeszło 90 milionów, z których dwie trzecie, to jest 60 milionów należy do szczepu rosyjskiego (Makuszew zalicza naturalnie wszystkich Rusinów do Rosyan). Reszta dzieli się w ten sposób, że Polacy liczą 9·6 milionów (bezstronna statystyka daleko większą cyfrę podaje), Czesi 4·8 milionów, Słowacy 2·2 miliony, Bułgarzy 5·1 mil., Serbowie 3·5 mil., Chorwaci 2.4 miliony.

Wogóle przyjmuje profesor M. oprócz Rosyan jeszcze osiem słowiańskich ludów, z których Polacy najsilniejsi.

Każdy z tych ludów ma swoje osobne narzecze (dyalekt), a wszystkie te odcienia językowe podzielić można, pomijając Rosyan, na dwie grupy: 1) zachodnią (polsko-rusińsko-czesko-słowacką) i 2) wschodnią (bułgarsko-serbsko-chorwacko-słowiańską).

Różnica — zdaniem prof. M. — jest tak wielką, że Słowianin zachodni nie rozumie wschodniego.

Przyznaje też p. M., że różnica ta nie pozwala myśleć o wyniesieniu pewnego słowiańskiedo narzecza do wysokości wspólnej mowy wszystkich ludów słowiańskich.

Każdy z tych ośmiu ludów ma też swoję odrębną literaturę, a nawet mniej liczni Słowacy i Słowieńcy wydają gazety i książki w swym języku.

Zbliżenie się do języka mogłoby jedynie — zdaniem Makuszewa — nastąpić u Słowian wschodnich.

Chorwaci przyjęli język serbski jako język literacki, przyczem zachowali używane u siebie starsze formy gramatyczne.

Słoweńcy zdążają od lat przeszło 400 do złączenia się z Chorwatami.

W każdym razie Słowianie tak wschodni, jak zachodni, mieliby cztery odrębne literatury z odrębnemi narzeczami: polską, czeską, serbsko-chorwacką i bułgarską.

Literaturę rosyjską uważa naturalnie profesor Makuszew za panią i królowę wszystkich literatur słowiańskich, przyznając jednak dość skromnie, że literatura ta nie może osięgnąć ogólnego słowiańskiego znaczenia, raz dla odrębności językowej i dla osobnego systemu graficznego, drugi raz z powodu wybitnych dążności separatystycznych (odłączenia się), jakiemi się Słowianie odznaczają.

Nietylko Polacy i Czesi — pisze autor — dumni są ze swej wysokiej cywilizacyi, ale i Chorwaci i Serbowie i Bułgarowie nie zrzekną się nigdy swej odrębności narodowej, nie poświęcą swej literatury na rzecz rosyjskiej.

Różnica typów i grafiki wogóle stanowi niemałą trudność w złączeniu Słowian. Pomijając Rosyan, którzy Rusinom narzucają ją gwałtem, używają Bułga-

rowie i Serbowie kirylicy, a reszta Słowian abecadła łacińskiego.

Makuszew oświadcza się stanowczo za kirylicą, która — zdaniem jego — lepiej i prościej oddaje charakterystyczne dźwięki słowiańskie aniżeli litery łacińskie.

My, Słowianie zachodni dajemy tymczasem najlepszy dowód, że alfabet łaciński z odpwiedniemi zmianami najzupełniej Słowianom wystarczyć może.

W końcu prof. M. podaje tę receptę, że połączenie na polu językowem mogłaby Rosya przeprowadzić jedynie przemocą.

(Dok. nast.)

Nasze prace ekonomiczne.

Bardzo smutny fakt mamy dzisiaj do zanotowania; albowiem pierwsza instytucya ekonomiczna, jaka u nas powstała o kierunku ściśle antysemickim, upadła.

Upadła! — Cieszcie się żydzi i ich chrzczeni przyjaciele z obozu liberalnego! Cieszcie się, albowiem sprawdziło się znowu, że czego żyd nie chce, to w naszej koszernej Galilei ostać się nie może.

Cieszcie się wszyscy fałszywi przyjaciele ludu albowiem wykonaliście święcie to, co wam wasze przełożone żydki nakazały. Towarzystwa ochrony naszej świętej polskiej ziemi już nie ma!!!

W roku 1893, kiedy pracą kilku dzielnych jednostek, bez wszelkiej zewnątrz pomocy, stało to Towarzystwo u szczytu swego rozwoju, kiedy jego obrót kasowy już się zbliżał do ćwierć miliona, zjawili się nagle różni przyjaciele, mający apetyt na dojną krówkę, którzy przeprowadzili na Zgromadzeniu Tow. uchwałę, aby przenieść siedzibę do Krakowa i wstąpić do Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. Wykonanie tych uchwał miało przynieść Tow. nieobliczone korzyści. Tanie kapitały i rozwój taki, na jaki tak piękna instytucya ze wszech miar zasługiwała.

Niestety pomylili się założyciele Tow. uwierzywszy w przyobiecane gruszki na wierzbie; bo właśnie przeprowadzenie tych uchwał, to zarodek choroby i upadku Towarzystwa.

Najpierw bowiem zaczął się Związkowi niepodobać dawny dyrektor p. Zalański, za to, że robił sam wszystko w sposób absolutny, potem że sam obmyślił od początku do końca całą rachunkowość, administracyę i t. d. a nie wziął tego za podstawę, co nosiło sakramentalne pieczęcie Związku. Cichaczem zaś przyznawał Związek, że sam nie ma odpowiednich wzorów ksiąg na tego rodzaju odrębne Towarzystwo.

Po dwu latach walk, które kosztowały Towarzystwo około 6.000 złr. stało się wreszcie wszystko po myśli życzeń Związku.

Poświęcono rutynowanego i doświadczonego dyrektora p. Zalańskiego, dopuszczono nowe żywioły do zarządu, wprowadzono nowych członków, przeprowadzono rewizyę ksiąg, rachunków i interesów Tow. od czasu jego założenia przez fachowych rzeczoznawców, znacznym kosztem kilkuset złr. (Takie sprawy powinien przeprowadzać Związek bezpłatnie, bo odbiera wkładki od Tow.), a wszystko to nietylko że nie podniosło Tow., bo Związek ani myślał o dotrzymaniu danych przyrzeczeń; ale wskutek niezgody wewnątrz zarządu, i nieszczerego postępowania względem wpływowych członków, doprowadzono Towarzystwo do takiego stanu, że dojrzało do likwidacyi.

Ku wiecznej pamięci zapisać to należy, że Towarzystwo ochrony ziemi musiało właśnie wtedy upaść, kiedy zarząd jego mieli w rękach swoich prowoderzy podszywający się szumnie, a fałszywie pod stronnictwo ludowe.

W roku 1894, kiedy na Zgromadzeniu ogólnem już w Krakowie odbytem, rzucili się pierwszy raz ludowcy do szturmu na zdobycie zarządu Towarzystwa, miało ono już swojego kapitału, uzbieranego z oszczędnej, umiejętnej i rzetelnej gospodarki **13 tysięcy, 57 złr. i 42 ct.**; a jednak rzekomi ludowcy nazwali to bezprzykładnie złą gospodarką. Dzisiaj, kiedy ludowcom, z powodu istotnie prawdziwie złej gospodarki, musiano podziękować za trudy w zarządzie Towarzystwa, ma mieć Towarzystwo, wedle ich własnego rachunku około 9 tysięcy strat. Tak tedy ludowcy stali się przyczyną utraty 22 tysięcy kapitału, który na dobro i pożytek ludu mógł być obróconym.

W konkluzyi obrad zebranych członków uchwalono: 1) Likwidacyą Tow. ochrony ziemi; 2) Wybór Komitetu likwidacyjnego, złożonego z 5. członków, w skład którego weszli pp. Dr. Ludwik Dehler, notaryusz i burmistrz z Krakowca, Marcin Dobija, inżynier z Krakowa, Piotr Sciera, gospodarz z Woźnik, Dr. Zygmunt Sorg i J. Wiśniewski z pod Tarnowa; 3) wybór Komisyi kontrolującej złożony z 3 osób, do której wybrani zostali ks. Józef Łobczowski, proboszcz z Rudny, Dr. Antoni Dobija, adwokat z Krakowa i p. Jan Kielanowski z Krakowa; 4) Na wypadek, gdyby się cała Komisya likwidacyjna całkowicie nie zebrała, aby w jej imieniu miało prawo działać i podpisywać 2 członków tejże; 5) Odebranie Zarządu biura natychmiastowo obecnej Dyrekcyi i oddanie Komisyi likwidacyjnej. Powyższe wnioski, zostały jednogłośnie przez Zgromadzenie przyjęte.

Dalsze szczegóły obrad Zgromadzenia podamy w następnym numerze. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Wszystkie niemal pisma austryackie słowiańskie i niemieckie przyznają stanowczo, że monarchia Austryacka przechodzi w tej chwili ciężkie przesilenie — my zaś mowimy, że stoi na przełomie, przyszłość monarchii zależeć będzie od kierunku, w jakim pójdzie Austryacka machina państwowa.

To też w tej chwili wszyscy życzliwi monarhii i dynastyi habsbursko-lotaryńskiej, a w pierwszym rzędzie słowianie, nie szczędzą rad hr. Badeniemu i jego gabinetowi podając środki, za pomocą których może ocalić państwo od zguby, stanowiące bezsprzecznie jedyną prawie równowagę polityczną w szeregu wszystkich państw europejskich. Ze zwichnięciem tej równowagi a jeszcze gorzej z jej zniszczeniem zmienić by się musiały kształty teraźniejszej Europy. Dla Czechów a niemniej i dla Polaków w zaborze austryackim, obecna chwila jest niezmiernie ważną.

Prasa też czeska rozumie dobrze doniosłość tej chwili, czego dowodem między innemi niedawno wyszły artykuł „Narodnich Listow“, w którym gazeta czeska zwraca się ku przywódcom stronnictw austryackich, w skład prawicy wchodzących. Pod nagłowkiem: „Vodcam pravice v diejinne (dziejowej) chwili“ organ młodoczeski pisze: „Musi nastąpić zwrot, — cały, decydujący posiadający doniosłość historyczną w wewnętrznej polityce Austryi i to jak najrychlej. Stosunki w monarchii całej stały się nieznośnemi, a w Czechach wręcz straszliwemi. Idzie tu o całą przyszłość Czech, a zatem i Austryi. Jeżeli rząd ustąpi przed teroryzmem rewolucyjnym wielkoniemieckich irydentystów, wówczas koniec, nie Czech, które od lat tysiącą walczą przeciw wściekłym zapędom teutońskim, — ale spokojnej i szczęśliwej przyszłości Austryi. Dlatego cały świat polityczny uwierzył doniesieniom dzienników polskich, że na ostatnich obradach ministeryalnych padły kostki, t. j., że rząd hr. Badeniego, mając w rękach dowód namacalny złej woli Niemców, nie będzie czuł się wobec nich zobowiązanym, ale bezpośrednio zboczy w stronę prawą... Tymczasem wielki, decydujący tydzień przeszedł, hr. Badeni wrócił z Ischlu, a okrom tego, że na stanowisku pozostaje, nic więcej nie wiemy, co jutro będzie.“

„Austrya znajduje się w wysokim stopniu przesilenia, ale górą panuje cisza — milczenie grobowe“ że można zastosować wiersz Mickiewicza

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
„Co to będzie, co to będzie?“

obyśmy mogli przepowiedzieć, że będzie lepiej.

Prawica musi żądać, aby padł przeklęty system centralizacyi, aby rząd zasadniczo politykę dotychczasową zmienił. Hr. Badeni obawia się jedynie obstrukcyi niemieckiej o ile ta mogłaby mu zaszkodzić w przeprowadzeniu ugody austryacko-węgierskiej o wprowadzenie w życie innych punktów programu większości. Hr. Badeni nie myśli... Chce bowiem unikać wszystkiego, coby mogło rozdrażniać Niemców.

Tą drogą, jaką dotąd szedł hr. Badeni, nie powinien iść dalej, gdyż nigdy nie będą wyrównane stosunki ogólne i nigdy nie znajdzie trwałej większości, któraby w danej chwili mogła zapewnić zwycięstwo.

Warszawa. Ważne postanowienie zapadło podczas bytności cara Mikołaja II. Oto książę Imeretyński, jenerał - gubernator Królestwa Polskiego, ustąpi z dotychczasowej posady i zostanie ministrem wojny, zaś jenerał - gubernatorem Królestwa mianowany będzie wielki książe Paweł Aleksandrowicz członek domu cesarskiego, osobistość sympatyczna i lubiana. Będzie to wstępem do kreowania namiestnictwa w Warszawie.

Aczkolwiek ks. Imeretyński okazał wiele sympatyi i życzliwości Polakom, zmiana w tym kierunku napełnia nadzieją serca wielu, która oby płonną nie była.

KRONIKA.

Od redakcyi. Wobec rozsiewanej wieści, że oprócz tygodnika „Antysemita“ wydajemy drugie pismo, którego baśniarze nazwać nie umieli — zmuszeni jesteśmy pogłosce tej stanowczo zaprzeczyć, oświadczając, że organem „Stowarzyszenia Chrześciańsko-społecznego“ jedynie i wyłącznie jest i będzie tylko „Antysemita“, i że żadnego innego czasopisma stronnictwo Chrześcijańsko-społeczne nie ma zamiaru wydawać.

Lokal Stowarzyszenia Chrześciańsko-społecznego, jak również redakcya „Antysemity“ mieści się przy ul. Floryańskiej l. 25, II. piętro.

Nr. 8 „Antysemity“ z rozporządzenia c. k. prokuratoryi państwa w dniu 4 września został skonfiskowany za pomieszczenie artykułu pod tytułem „Bezczelność żydowska“.

„Schnapskönig“ żydowski, który formalnie owładnął powiatami: żywieckim, bialskim i Suchą, obrabował ludzi na jakie 800.000 złr.... i potrzebował sobie uciekknąć do Ameryki. Kuba Korn — tak się bowiem nazywa się ów szwindler na wielką skalę — przy pomocy swego prokurzysty Mozesa Radotzera (który już pierwszy krok zrobił ku przekształceniu się na szlachcica polskiego, przezywając się Radockim) i w porozumieniu ze swoją rodziną zagrabił pod swoje panowanie propinacye miast rzeczonych i wszystkich karczem w powiatach. Interes to oczywiście złoty, to też pieniądz płynął, szynkarze składali kaucye, pożyczali Kornowi pieniądze mniejsze lub większe — aż nareszcie poczciwy i szanowany Kubuś ulotnił się dnia któregoś, a z nim razem blisko milion złr.

Wspominając o tym wypadku, który, nawiasem mówiąc, przy naszem niedołęstwie nie jest pierwszym i nie będzie pewnie ostatnim, nie zawadzi zapoznać szanownych Czytelników z siecią pajęczą, jaką rodzina Kornów omotała całą tamtejszą okolicę.

W Tomicach żył sobie „na karczmie“ niejaki biedny żydek Simche Korn, który — jak mówią — na skórkach (nie dodają jednak na jakich) dorobił się takiej fortuny, iż przeniósłszy się jako „kapitalista“ do Wadowic, trząsł całem miastem. Począwszy od dygnitarzy złoto-kołnierzowych, skończywszy na ostatnim żebraku, wszyscy mu się kłaniali, wszyscy unosili się nad jego uczciwością i jego powagą. Simche mało mówił, ale za to głęboko myślał. Jehowa pobłogosławił mu w życiu, dał mu fortunę i kilku dzielnych synów, z których jeden jest adwokatem w Wadowicach i operuje w mieście paragrafami, których elastyczność robi zależną od fluktuacyi kapitału swego papy; drugi pan Charles (po polsku Karol) jest pierwszym budowniczym w Bielsku i buduje co sam chce, bo fundusze bankowe oczywiście ma do dyspozycyi, kapitałem swego ojczulka normuje stopy procentowe, tablice amortyzacyjne itp. Trzeci synalek Aron siedzi w Lipniku i tam zdzierając okolicę przysparza rodzinie „geszefty“. Czwarty Kubuś, o którym mowa na początku, a który, obłowiwszy się należycie, drapnął sobie do Ameryki.

O ile nas wieści dochodzą, jest jeszcze jeden synalek pana Simchy, który przed kilku laty „zrobił już bankrut“ na propinacyi, co — jak mówią — rodzinie dosyć pierza przysporzyło.

Jakie wpływy miała ta „zacna rodzina“ może i ten fakt poświadczyć, że *Monsieur Charles Korn*, budowniczy w Bielsku, chciał budować kościół katolicki w Wilkowicach. Komitet konkurencyjny zgodził się już na oddanie mu tej budowy i miał mu naprzód zaliczyć 5000 złr. i gdyby nie interwencya jednego z tamtejszych obywateli, który wpadł w ostatniej chwili na posiedzenie komitetu i zaprotestował przeciwko temu, żądając, by Korr przedtem ochrzcił się zanim zacznie jakąkolwiek robotę — byłby niewątpliwie ten żyd kłapouchy budował świątynię katolicką.

W ostatniej chwili dochodzą nas wieści, że kilku żydów wybrało się w pogoń za Kubą Kornem do Ameryki. Pościg ten spowodowali pono: żyd karczmarz w Zawoi, któremu poczciwy Kubuś zabrał 13.000 złr. kaucyi i poczmistrz w Łodygowicach Reich (żyd!), którego naciągnął Korn na 9000 złr. (C. d. n.)

Węglarze krakowscy, detaliści, postanowili wejść w układy z miejscowymi hurtownikami co do ustalenia cen hurtowych węgla. W tym celu udali się pod przewodnictwem jednego z członków wydziału Stow. Chrześciańsko - społecznego do pp. Kwiatkowskiego i Czernego. P. Czerny przyrzekł rozpatrzenie sprawy, p. Kwiatkowski zaś przyjął w sposób brutalny i nieprzyzwoity tych biedaków. P. Kwiatkowskiemu przyrzekamy za ten postępek odpowiedzieć argumentami w przyszłym numerze naszego pisma.

Dr. Antoni Dobija, adwokat krajowy, wiceprezes stronnictwa Chrześciańsko-społecznego, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej l. 4, udziela codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 6—7 wieczorem bezpłatnie porad prawnych wszystkim członkom stronnictwa Chrześciańsko-społecznego i Przyjaźni.

Przykład piękny, godny naśladowania.

Nowy sklep Chrześcijański otworzony został przy ulicy ś-go Jana l. 3 pod firmą Jan Drozdowski (Piwarski i Gieszczykiewicz.) W składach swoich mieści nietylko wykwintny magazyn muzyczny, ale i zarazem wypożyczalnią nut.

Do Nru. 7 Antysemity, była załączoną jako dodatek, odezwa Bazaru Lipińskiego z ulicy Szewskiej, na którą to zwracamy uwagę Szan. Czytelników.

Żyd, który jest właścicielem kawiarni Europejskiej, wiedząc że żydki stracili ogólnie zaufanie i wiarę, dla zrobienia lepszego geszeftu podstawił katolika i zakład jego uchodzi za chrześcijański.

Mało tego, ten sam żyd rozpoczął starać się i konkurować o miejsce przez Chrześcijanina wyrobione, nie zważając że byłby pozbawił chleba całą rodzinę.

Kawiarnia żyda tego znaną jest powszechnie jako miejsce schadzek szulerów i rozpustników, gdzie orgie jak i szulernia odbywają się noce nieraz całe. Wartoby, aby policja wejrzała w czynności tego szlawetnego zakładu, a z pewnością niejeden będzie ocalony od ruiny tak moralnej jak i materyalnej. Z pewnością niejedna najzacniejsza rodzina, będzie uratowaną od sromoty, do jakiej ta jaskinia wielu uczęszczających tam doprowadza.

Przy ul. Grodzkiej l. 5, w zakładzie krawatów i rękawiczek Pillera w dni świąteczne podczas samego nabożeństwa żydzi nie krępując się w najlepsze sprzedają. Są na tyle bezczelni, że chwytają na ulicy przechodniów nagabując i narzucając się ze swymi towarami.

W Restauracyi Dydasia wieczorami popisuje się muzyka żydowska pod dyrekcyą Henryka Graupa. Mówiąc bezstronnie. to orkiestra gra wcale nieźle. — Charakterystyczną była chwila, gdy do restauracyi Dydasia weszło kilku członków stronnictwa Chrześciańsko społecznego. Orkiestra poznała ich po białych gwoździkach i na dany znak przez dyrektora orkiestry z całą werwą zagrała marsza Dra Luegera. Zebrana publiczność przyjęła marsza grzmotem oklasków.

Kaplicę św. Agnieszki na Stradomiu żydzi zajmują jako skład swoich rupieci. Czyż nikt nie znajdzie się taki, ktoby zmusił świetny magistrat do położenia tamy tak bezprzykładnej profanacyi.

„Na kawał biorą nas“. Przy ul. Brackiej istniało przed niedawnym jeszcze czasem „Chrześcijańskie Biuro kupna i sprzedaży ruchomości.“

Biuro to, początkowo należące do pewnej wdowy po dziennikarzu, przeszło na własność krajowego Towarzystwa handlowego i przeniesiono je na ulicę Floryańską, róg ul. św. Tomasza, gdzie dzisiaj zajmuje całe pierwsze piętro.

Szumne święto inauguracyjne, poświęcenie dokonane przez patryotę ks. Federowicza, przeora OO. Paulinów, dawało rzekomo rękojmię, że instytucya ta będzie posterunkiem konkurencyjnym przeciw żydom. Tymczasem co się dzieje? Biuro to obsiedli żydzi, od żydów wszystko niemal się kupuje, żydzi na pierwszych skrzypcach tam grają.

Nie chcemy wiele pisać, ale fakta mówią za siebie. Cytujemy np. tego rodzaju tranzakcye: Żyd Rosenbaum, lichwiarz, który zna się już nawet dobrze z kryminałem, kupuje na licytacyi garnitur mebli za 18 zlr. Garnitur ten daje do biura w komis i naznacza cenę 40 zlr. Biuro sprzedawszy te meble, bierze 10% komisowego, zarabia zatem 4 zlr. Rosenbaum bierze resztę, zarabia zatem 18 zlr.

Inny wypadek: Urzędnik biura delegowany przez Zarząd do kupna starych ruchomości, udaje się wprost na tandetę żydowską przy ul. Dietla i tam skupuje stare graty. Czyż to nie śmieszna wprost gospodarka, czyż to nie blagierskie pozowanie na patryotyzm?

Aczkolwiekbądź firma ta zwróciła się do niektórych pism o poparcie, my w imię uczciwości oświadczamy, że tego rodzaju sprawa nietylko nie zasługuje na poparcie, lecz na pogardę i wykorzenienie w zarodku tych żydowskich manipulacyi.

Oszustwo żydowskie. Jeden z adwokatów targował winogrona u katolickiego przekupnia przy rogu ulicy Jagiellońskiej, cena jednakowoż podana przez tegoż przewyższała o 3 ct. na kilogramie cenę podaną przez żydówkę M. Meth, sklepikarkę przy ulicy Szewskiej. Adwokat oczywiście gwoli systemowi oszczędności nabył winogrona u żydówki, która go jednak w haniebny sposób oszukała, bo gdy mecenas sprawdził wagę okazało się, że brakuje 5 dekagramów. Oto są tanie ceny żydowskie. Kto naiwny niech kupuje dalej u żydów. Owa M. Meth znana jest również z bezczelnego zaczepiania ludu wiejskiego, noszącego swoje produkta na targ — już przed 5 godziną rano wciąga ich do siebie aby, prawem mocniejszego za niską cenę od nich produkta wyłudzić.

Kongres socyalistyczny. We Lwowie odbył się kongres socyalistów galicyjskich, bukowińskich i śląskich. Na pierwszem ogólnem posiedzeniu mowcy tego stronnictwa ograniczyli się do retorycznych popisów w guście „patryotyczne łajdactwa“ „patryotyczne szopki“ — w ogóle do miotania najgrubszych obelg na wszystko, co nie jest socyalno-demokratycznem i prawdopodobnie w ten sposób chcą prowadzić cały tok kongresu. Ponieważ do obrad sekcyjnych, w których może przecież na porządku dziennym znalazłoby się coś przedmiotowego, sprawozdawcy nie mają przystępu, a czytelnikom naszym nie sprawilibyśmy przyjemności uwiecznianiem gwary, używanej przez p. Daszyńskiego i jego przyjaciół, przeto nie będziemy donosili o przebiegu tego kongresu.

System oszczędnościowy. Wśród grona profesorów krakowskiego gimnazyum III (Sobieskiego) panuje niezadowolenie z nowego gmachu, zbudowanego dla tegoż gimnazyum przy ulicy Siemiradzkiego obecnie oddanego do użytku. Pomijając już okoliczność, iż mury budynku bardzo jeszcze są mokre, co podczas zimy niezawodnie szkodliwy wpływ wywierać będzie, tak na zdrowie uczniów, jak i profesorów. — gmach sam skutkiem tendencyi oszczędnościowej jest ciasny, młodzież pozbawioną w nim będzie podwórza, odpowiedniego na bieganie podczas pauz, frontem przypomina raczej koszary, aniżeli zakład szkolny, wreszcie wiele izb skutkiem ogólnej szczupłości, cierpi na zupełny brak światła. Zapewniają, iż kierujący budową, szef biura technicznego przy tutejszym starostwie, zwracał uwagę władz na złe skutki nierozważnej oszczędności, wówczas jeszcze, gdy grunt pod budowę nabywano, głos jego wszakże fachowy i rozumny nie został uwzględniony.

Sprawozdanie z czynności poselskiej, składał w tych dniach wobec licznego zgromadzenia wyborców w Szczercu p. Merunowicz. Zgromadzeniu przewodniczył gr. kat. paroch miejscowy ks. kan. Trześniowski. Na wniosek p. Leopoloa Kühnera, wójta z Chrusna Nowego i dziekana r. l. księdza Wawrzyńca Zaremby, uchwalono wotum zaufania dla posła Merunowicza. Na wiec przybyli tłumnie młodzi zwolennicy ruskiej partyi radykalnej i socyaliści okolicznych wsi. Zachowali się jednak dość spokojnie.

Z Bodzanowa, Królestwo polskie, otrzymaliśmy komunikat następującego faktu. We środę 18 sierpnia było tu na jarmarku następujące zdarzenie. Dwóch żydków, jak się potem okazało złodziei, zaczęło niby targować konia u jednego gospodarza. Cena była przystępna, więc prędko się zgodzili. Przed wyliczeniem jednak pieniędzy zażądali, żeby gospodarz okazał świadectwo, że to koń niekradziony. Gospodarz chciał wydostać świadectwo z kieszeni, ale szło mu niesporo, bo koń się w tłoku niepokoił. Wtem starszy żyd fuknął na młodszego: „Nu, ty gapo! nie widzisz że koń się wyrywa? Nie możesz go potrzymać? Tamten schwycił konia za cugle i niemogąc niby utrzymać go w miejscu, coraz bardziej się oddalał. Gospodarz tymczasem wyjął świadectwo. Starszy żyd oglądał je, czytał, wreszcie powiada: „Wszystko jest jak się należy, kończmy interes.“ Gospodarz ogląda się — gdzież koń? Ani kupca ani konia nie widać. „Nu, czy to nie gapa? mówi żyd. — Gdzie go koń pociągnął?“ Gospodarz pobiegł za koniem, którego rozumie się, nie znalazł, bo go już złodziej zdążył gdzieś ukryć. Tymczasem drugi żyd ze świadectwem także umknął. Biedny gospodarz po długiem poszukiwaniu zrozumiał wreszcie że samochcąc oddał złodziejom i konia i świadectwo.

Kongres syonistów rozpoczął dnia 29 sierpnia swe obrady w Bazylei. Uczestników zebrało się około 300; z Galicyi jest 15 delegatów. Kongresowi przewodniczy dr. Herzl, pierwszym wiceprezesem jest dr. Maks Nordau. Dr. Herzl objaśniając zebranym cel syonizmu, rzekł, że gdy żydzi zasiedlą dzisiaj pustą Palestynę, świat chrześcijańsk., państwo tureckie a nawet cała Europa, osiągną stąd bardzo wielkie korzyści. Maks Nordau scharakteryzował poziom moralny ogółu żydowstwa dzisiejszego. Wyznał on, że żyd nowoczesny jak błędny rycerz, nie wie czego chce i dokąd dąży. W duszy pustka i zepsucie, trwoga i chwiejność; na zewnątrz zaś szerzy zgniliznę, wzbudza obrzydzenie estetyczne. Ci, którzy przechodzą na chrześcijanizm, zwyrodnienia ogólnego są wykwitem, bo do nowej wiary, do swych nowych współwyznawców nie mają zaufania, ale wnoszą nikczemną obłudę i tajoną, często jednak bezwiedną nienawiść.

Mówca upatruje w syonizmie ideał wysoki i cel ogromny, bo gdy żydzi przeniosą się do Palestyny i znajdą się pośród siebie, zniknie owo straszne ubóstwo, dotykające miliony żydów dzisiaj, zniknie też poklask dla żydowskich rycerzy złota, bo te setki żydowskich milionerów dzisiejszych nie mają prawa przyznawać się do zdrowej krwi żydowskiej, — to tylko jej ferment, rodzący robactwo. — Delegat galicyjski, dr. Salz z Tarnowa wykazywał, że w Galicyi jest 70 procent żydów, którzy wiodą żywot najnędzniejszy (pod względem moralnym p. R.) lub są na drodze do żebractwa.

Komisya programowa przedłożyła na trzeciem posiedzeniu kongresu projekt programu Syonistów. Powiedziano tam, iż dla stworzenia narodowi żydowskiemu publiczno-prawnie zapewnionej własności ojczyzny (Heimstätte) w Palestynie należy kolonizować w Palestynie żydowskich rolników, przemysłowców i rzemieślników, organizować żydów za pomocą instytucyi, dozwolonych przez ustawy państw, w których się żydzi dziś znajdują, rozbudzać poczucie ducha żydowskiego narodowego i wreszcie starać się o pozwolenie rządów do osiągnięcia celów, zakreślonych syonizmem. Cały ten program wśród wielkiego zachwytu przyjęto.

Wydalanie z Prus. Same nawet niemieckie dzienniki występują przeciw systemowi rugów, wprowadzonemu przez Prusy. Berlińska „Germania“ zwraca w jednym z numerów uwagę na zawsze jeszcze bardzo liczne wydalania poddanych austryackich z obwodu rejencyjnego opolskiego. I tak: według urzędowego dziennika rejencyi opolskiej, wydalono w ciągu drugiego kwartału roku bieżącego z obwodu tego w 135 wypadkach blisko 200 osób, w tej liczbie 120 niewinnych robotników galicyjskich w wieku od lat 18 do 36. Powody wydalania podano najrozmaitsze, niekiedy bardzo charakterystyczne i dziwne. — Pewnego 85-letniego starca wydalono z powodu „wstrętu do pracy!“ Czy ten starzec mógł wogóle jeszcze pracować? Dalej wydalono dzieci w wieku lat 1 — 3 z powodu niedozwolonego pobytu rodziców w granicach pruskich. Siedmnastoletniego wyrostka czeskiego spotkał los ten dlatego, że według zdania władzy „zagrażał porządkowi i spokojowi publicznemu“. Zapewne, dodaje złośliwie „Germania“, chłopak śpiewał głośno jaką czeską piosnkę i to ściągnęło na głowę jego taką karę. „Germania“ wątpi, czy wydalania te możnaby prawnie uzasadnić i usprawiedliwić i wyraża w końcu obawę, że bezustanne takie drażnienie sąsiadów może pociągnąć za sobą bardzo dla Niemców nieprzyjemny odwet, lub inne nieprzyjemności. Dodać jeszcze wypada, że wśród tych 200 wydalonych nie było ani jednego ewangelika, tylko z wyjątkiem 6 żydów, sami katolicy.

Potworna zbrodnia. Pewien kiełbaśnik z Chicago niejaki Suelgart, oskarżony jest o zamordowanie żony i zatarcie śladów przez wstawienie trupa w miednicę z kwasem karbolowym. — Zakochawszy się w innej postanowił ze świata ją zgładzić. Dopiero w parę miesięcy zdradził go czeladnik. Potworny morderca umknął tymczasem do Niemiec, ale go policya ujęła. Sąd w Chicago zrobił osobliwe doświadczenie dla stwierdzenia winy podsądnego; włożono trupa do kadzi, napełnionej kwasem karbolowym. Po dwóch godzinach z ciała zrobiła się masa gęsta, pozostały tylko szczątki paru kości. Doświadczenie to posłużyło za dowód winy.

Oto tak jest w Krakowie: Intendentura I. korpusu przekonała się ostatecznie, że co do dostawy, lepiej jest wchodzić w stosunki z chrześcijańskimi dostawcami, niż z żydowskimi. W niewielkim odstępie czasu odebrano z rąk żydowskich dostawę wiktuałów, dostawę mięsa, a wreszcie dostawę paszy. Dzięki drowi Prażmowskiemu, wszelkich wiktuałów spożywczych dostarcza Związek handlowy Kółek rolniczych. Od roku konsorcyum rzeźników krakowskich, na wielkie umartwienie żydów, jest dostarczycielem mięsa, a to dzięki zapobiegliwości p. Stanisława Armółowicza syna. Wreszcie dzięki hr. Mycielskiemu, p. Zangenowi i innych, paszy również dostarczają chrześcijańscy dostawcy. Obie strony nietylko że są wzajemnie z siebie zadowolone, ale w dodatku jeszcze intendentura wyraziła chrześcijańskim dostawcom specyalne uznanie.

Co większa, to to, że podczas manewrów cesarskich zaprowiantowanie armii mięsem powierzono temuż konsorcyum krakowskiemu, które to dostarcza po 400 kilogramów świeżego mięsa dziennie, a nadto dwaj członkowie z tegoż konsorcyum, p. T. Wójcicki i St. Armołowicz syn, otrzymali dostawę stu kilkudziesięciu żywych wołów na miejsce manewrów. Panowie ci z przyjętego obowiązku wywiązali się po obywatelsku i po chrześcijańsku, zyskując sobie należną pochwałę. Pokazuje się, że nie chrześcijanie

z żydami, ale żydzi z chrześcijanami nie wytrzymają konkurencyi, byle w naszych przedsiębiorstwach znalazła się odpowiednia energia i zapobiegliwość jak u pp. dra Praźmowskiego, hr. Mycielskiego i St. Armółowicza, Zanga innych.

Żydzi na wsi. Z Lubienia donoszą: W Lubieniu Wielkim żydzi w karczmach propinacyjnych sprzedają litr wódki po 30 krajcarów, pół litra po 20 krajcarów, a ćwierć litra po 12 i pół krajcarów. Tym sposobem więc zmuszają wieśniaka do kupienia całego litra, a tymsamem przyczyniają się do jego rozpajania.

Związek Chłopski w dwóch ostatnich numerach poddaje analitycznej krytyce odezwę programową naszego stronnictwa. Poważny ton tej krytyki, sumienną analizą zmusza nas do zastrzeżenia, iż w jednym z następnych numerów naszego pisma odpowiemy „Związkowi“ szczegółowo na jego poglądy i sądzimy, że dojdziemy do zupełnego wzajemnego porozumienia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. B. R. Dobczyce. Korespondencyę odebraliśmy, fakta są przekonywujące, wobec jednak §. 19. ustawy prasowej, umieszczenie takowej bez podpisu, a więc anonimowej, nastąpić nie może. Nie krępuj się Szan. Pan — bądź jawnym — prawda i otwartość popłaca.

P. L. K. Przemyśl. Ośm numerów „Antysemity“ wysyłamy. Dzięki za poparcie i uznanie.

Złodziejska specyalność.

(Autentyczne.)

Przed paru miesiącami, było kilka osób na herbacie w salonie Wielkiego księcia, gubernatora moskwy. Rozmowa zboczyła do rzezimieszków. Carewicz utrzymywał, że najzręczniejsi złodzieje są moskiewscy, ambasador zaś francuzki uparcie bronił sławy złodziejі Paryża.

„Dobrze“, odpowiedział w. książę, „ja pana przekonam tu w moim salonie, że nasi najzręczniejsi. Zanim pan wyjdziesz, będziesz pozbawiony zegarka; proszę, pilnuj go dobrze, zgoda?“ — „Zgoda!“ Po godzinie czasu, pyta ambasadora: „która godzina?“ Ambasador z przerażeniem spostrzega, że nie ma zegarka. „Na Boga! książe! jak się to stało? Nikt nie przyszedł, nikt nie wyszedł, rękę moją miałem na dewizce, nie poruszaliśmy się z miejsc naszych, jak się to stało?“

Gdy goście ubawili się do syta zdziwieniem pana ambasadora, carewicz powiedział, ze obecny w salonie dyrektor policyi zatelefonował do policyi, ażeby przysłali dobrego złodzieja, ubrano go w pałacową liberyą, zawinął się w salonie raz, dwa, przy usłudze i oto wasza ekscelencya nie masz zegarka.

Wielki kiążę kazał zawołać złodzieja. „Gdzie masz zegarek?„ „Oto jest Wasza wysokość!“ Ambasador podziękował podziwiając zręczność i wyrzekł: „złodziej nie złodziej, wart on nagrody“ i sięgnął do portmonetki; a tu inne zdziwiennie, wszystkie kieszenie puste!... Złodziej zbladł. Dyrektor policyi mówi: „ja tobie kazałem ukraść tylko zegarek, a ty wyprzątnąłeś kieszenie. oddaj wszystko“. Nie było rady, wygalonowany złodziej wyłożył na stół pugilares. portmonetkę, złotą papierośnicę aż do dłubaczki do zębów i chustki... i byłoby może na tem się skończyło, gdyby wielki książe nie spostrzegł w tejże samej chwili, że i jemu brak zegarka, że i jego kieszenie wszystkie próżne!...

Czy rzezimieszek dostał 100 rs. „nagrody“, czy 100 pałek, o tem gazety rosyjskie nie piszą; zaznaczają jednak z pewną dumą, że ambasador francuzki i wszyscy obecni, przyznali że Moskal jest najzręczniejszym na świecie złodziejem!

Do Stowarzyszenia Chrześcijańsko-społecznego zapisywać się można.

W Redakcji «Głosu Narodu» linja A-B l. 43, *w Redakcji «Antysemity»* ul. Mikołajska l. 8, *w Kancelarji adwokackiej* dra Antoniego Dobiji, ul. Franciszkańska l. 4, *w handlu pp. Dutkiewicz* i Spółka (dawniej Mika), Rynek, róg ul. Brackiej, *w handlu p. Jana Fischera*, pałac spiski. *w handlu p. Felicjana Wojtycha i Stanisława Matuszyńskiego* Sukiennice, *w handlu p. Stanisława Karlińskiego* — Sukiennice *w drukarni p. A. Koziańskiego.* ul. Karmelicka 2.

(Dalsze miejsca zapisów podamy w następnym numerze).

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na niżej inserowaną firmę „Fortuna“, posiadającą w bogatych swych składach oryginalną Rosyjską herbatę, Koniaki, Rumy, Kawiory, itp. — Firma ta jako czysto Chrześcijańska, konkuruje z żydami tak ceną jako też doborowemi gatunkami towarów, dla tego też polecamy gorąco takową poparciu społeczeństwa chrześcijańskiego.

Odpowiedzialny redaktor Jakób Kwarciany. Własność Komitetu wydawniczego. Drukiem A Koziańskiego w Krakowie.